

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

F O N D A T I O N
 ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
 CH-1722 Bourgenhofen

Nr. 58 10 styczeń 1947
 rok III.

SZKODLIWA GORĄCZKA PODRÓŻY

Pęd do podróżowania u Polaków na emigracji jest zjawiskiem niemal chorobliwym. Wydaje się, że najlepiej jest tam, gdzie nas właśnie nie ma.

Ma to, obok nielicznych dobrych, wiele złych stron.

Wychodźstwo wojenne w państwach Europy Zachodniej znalazło się tam na ogół podczas wojny i, niejako wepchnięte wydarzeniami, zostało - lepiej lub gorzej - ale przyjęte. Minęły lata, położenie ich uległo zwykle pewnej poprawie pod względem materialnym /oprócz Niemiec/, poznali teren i dali się poznać, nie zawsze ze złej strony. "Urządzili się" w pewnym stopniu.

Dziś kraje Europy, poza nielicznymi wyjątkami, nie są dobrym miejscem dla nowych przybyszów, którzy z reguły są źle widziani lub nawet niedopuszczani. Emigracja zamorska kryje jeszcze zbyt wiele niewiadomych i należy stanowczo odradzać ową wyśnioną /niewiadomo dlaczego/ Amerykę Południową, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają tam rodziny lub zapewnionej w inny sposób dobrej pracy.

Życie uchodźców polskich w krajach sprzymierzonych lub neutralnych nie jest najczęściej łatwe ani przyjemne. Uchodźca jest elementem pewnego chaosu w normalnym państwie, jego położenie prawne nastrocza niepokozone niemal trudności prawnikom, jego potrzeby materialne, zwłaszcza w wypadku choroby lub niezdolności do pracy, bywa źródłem nieprzewidzianych wydatków, jego poglądy polityczne są często niewygodne lub krępujące dla gospodarzy. Wszystko to sprawia, że gospodarze ci mają naturalną tendencję do możliwego zredukowania liczby "swoich" uchodźców, a nawet do całkowitego pozbycia się ich. Ta sytuacja przyczynia się znakomicie do spotęgowania gorączki podróży.

Należy jednak patrzeć na rzeczy spokojnie. Żadne z państw zainteresowanych nie zamierza pozbyć się uchodźców siłą. Przeciwnie, prawie wszystkie kraje /a wszystkie zachodnio-europejskie/ przystępują właśnie do uregulowania statusu prawnego uchodźców, zaopatrzenia ich w specjalne papiery zastępujące paszport, do planowego rozstrzygnięcia na płaszczyźnie międzynarodowej sprawy ich stałego zatrudnienia i osiedlenia. Robią to systematycznie, celowo i poważnie, wiedząc i pamiętając o tym, że zagadnienie jest trudne i delikatne, a ludzie, o których przyszłość chodzi, nie zasłużyli sobie na prześladowania, lecz na współczucie i pomoc, jeżeli już nie można im oddać sprawiedliwości.

Być może, że nastąpią duże przegrupowania uchodźców, nawet do krajów drugiej półkuli. Ale zostanie to zrobione w sposób zorganizowany, w porozumieniu z wszystkimi państwami zainteresowanymi i przy współdziałaniu czynników polskich. Do tego czasu prosty rozsądek nakazuje nie ruszać się nigdzie, nie uprawiać zwłaszcza "dzikiej" emigracji, która z pewnością przyniesie więcej rozczarowań, niż zmian na lepsze.

W żadnym kraju nie myśli się o wyrzucaniu Polaków. Co najwyżej do radza się im wyjazd, przypomina o możliwościach. A to nie to samo. Dla tego należy zachować spokój i działać z zastanowieniem.

/SAM/

RZĄD R.P. O WYBORACH

W odezwie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Narodu Polskiego, wydanej w związku z wyborami, czytamy:

"Jak wynika z licznych oświadczeń głów - nych działaczy reżimu, posiadanej władzy nie ma on zamiaru nikomu oddać. Aby przy niej pozostać, administracja tymczasowa przygotowała wyniki wyborów z góry oraz ustanowiła taką ordynację wyborczą, która otwiera drogi dla wszelkich nadużyć.

Jakkolwiek by ludność głosowała, wynik ostateczny będzie zatem taki, jaki z góry zdecydowało mocarstwo rządzące dziś Polską. Rząd Rzeczypospolitej stwierdza, że błędem byłoby przywiązywanie znaczenia do takiej fikcji wyborów i szkodliwą rzeczą ponoszenie dla niej ofiar. Przestrzega przed niepomysłanymi odruchami, bądź sprowokowanymi przez agentów obcych, bądź spowodowanymi rozpaczą ludności oraz oddziałów leśnych.

Chociaż wybory te nie posiadają rzeczywistej wartości, mogą one wszakże dać sposobność do manifestowania prawdziwych uczuć i woli Narodu. Stać się to może bądź przez głosowanie na listy niezależne, jeśli takie będą, bądź przez bojkot wyborów, bądź wreszcie przez wrzucanie do urn wyborczych pustych kartek. Wybór formy manifestacji powinien zależeć od okoliczności rozwijającej się sytuacji wyborczej w kraju.

Wynik wyborów nie wpłynie decydująco na obecne położenie w Kraju, które zależne jest od ogólnej sytuacji politycznej w świecie. Rząd Rzeczypospolitej, chociaż na obczyźnie, w oparciu jednak o wolę Narodu Polskiego, nadal walczy o przywrócenie Polsce wolności, całości i niepodległości".

torzy traktatu ryskiego. Oddzielając od Rosji to, co nigdy rosyjskie nie było, uświęcając niepodległość narodów bałtyckich, polska racja stanu stworzyła taką granicę Rosji na zachodzie, że dając jej zachodnim sąsiadom minimum bezpieczeństwa nie stwarzała zarazem żadnego zagrożenia dla eurazjatyckiego imperium.

W ciągu 20 lat istnienia Zw. Sowiecki organizował spokojnie swe życie i siły za kurtyną państw środkowo-europejskich. Nie była ona z żelaza, które w olbrzymich ilościach kuli Niemcy, a jednak spełniła swe zadanie, jak o tym świadczy potęga armii sowieckiej, zbudowanej pod jej osłoną w ciągu kilku pięciolatek, które poprzedziły inwazję niemiecką na Rosję.

Dziś, w półtora roku po rozgromieniu Niemiec, w przeddzień stabilizacji terytorialnej tego właśnie obszaru, którego niepodległość odegrała decydującą rolę w kształtowaniu się równowagi politycznej w Europie między dwiema wojnami, zwycięskie mocarstwa skłonne są do popełnienia tego samego błędu, który spowodował katastrofę drugiej wojny światowej.

Zaczęła się ona od Polski, właśnie i oczywiście od tego państwa, które traktat wersalski wystawił najbardziej na sztych niemiecki. Zaczęła się ona symbolicznie od Gdańska, którego statut był uosobieniem tego niezdecydowania i tego fałszywego kompromisu, jaki zastosowano wobec Niemiec.

Kierując stale myśli nasze ku Polsce, bolejąc nad okolicznościami, które wstrzymują nas od powrotu do Kraju, dowiadując się z listów i prasy o tępym terrorze, stosowanym przez drobną grupę fanatyków Wschodu wobec masy narodu związanego cywilizacją i kulturą z Zachodem, nie możemy zapominać ani na chwilę, że obok tych spraw wewnętrznych istnieją zagadnienia ogólnopolskie, w których nie ma i nie może być nieporozumień między Polakami. Takim zagadnieniem jest przede wszystkim sprawa granic Polski.

Po pierwszej wojnie światowej intrygi mocarstw uniemożliwiły polityce polskiej uzyskanie rozsądnych a politycznie odpowiednich granic z Niemcami. Wystarczy przypomnieć sposób rozwiązania sprawy Gdańska, lub pozostawienie Prus Wschodnich Niemcom, wystarczy odrysować sobie klin śląski wbity między Polskę a Czechosłowację, by zrozumieć, że mocarstwa układające pokój w Wersalu nie miały na oku bezpieczeństwa wschodnich sąsiadów Niemiec.

Z całkowicie innych założeń wyszli natomiast au-

To samo niezdecydowanie i ten sam zgniły kompromis przeziiera ze wszystkich poczynań anglo-saskich i dzisiaj. Gorzej jeszcze ! Przerażeni imperializmem sowieckim, którego środki i możliwości znakomicie przeceniają, zamyślają oni uczynić z 66-milionowej masy niemieckiej puklerz przeciw niemu. Gotowi są może niektórzy anglo-sascy businessmen poświęcić los i przyszłość 120 milionów ludzi Europy Środkowej, by pozyskać zaufanie i przyjaźń tych samych Niemców, którym nadludzkiem wysiłkiem połowy ludzkości wyrwano wczoraj z ręki narzędzia mordu i śmierci.

I tu trzeba powiedzieć jasno.

Imperializm rosyjski czy sowiecki znany nam jest lepiej i boleśniej, niż komukolwiek. Walczyliśmy z nim i nadal walczyć będziemy. Nie Niemcy Europę, ale my Niemców i Europę zaszkanialiśmy przed nim przez wieki. Nie Niemcy, ale my odparliśmy falę bolszewicką w 1920 roku i nie nad Łabą ale nad Wisłą toczy się dziś walka o cywilizację Europy.

Nie żądamy za to ani nagrody, ani nawet sprawiedliwości. Dla siebie żądamy jedynie rozsądku. Żądamy natomiast sprawiedliwości dla Niemiec. Wykazały one bez cienia wątpliwości, że nie mogą znajdować się w posiadaniu warunków, umożliwiających im choćby sny o potęgę. Pozostawienie w ich rękach czy dyspozycji Ruhry, Saary i Śląska, danie im a nie Francji, Polsce i Czechom strategicznej granicy na wschodzie i zachodzie to nie tylko złudzenie potęgi, ale ta właśnie potęga. Ani Francja dzisiejsza, ani Polska, ani Włochy nie będą mogły żyć spokojnie obok takich Niemiec. Szukać będą musiały pomocy i oparcia tam, gdzie je im ofiarują. Jeśli Anglosasi popierać będą odbudowę potęgi niemieckiej, to państwa te poszukają pomocy u partnera, u któ-

U PROGU NOWEGO ROKU

Z okazji uroczystości złożył życzeń noworocznych Prezydentowi R.P., Premier Ar - ciszewski oświadczył w zakończeniu swego przemówienia:

"Droga nasza jest prosta i cel jasno wytknięty. Obowiązek nasz spełnimy wobec społeczeństwa i wobec przyszłych pokoleń. Spełniać go będziemy w codziennej służbie, aż do dnia, gdy przemoc, bezprawie i zdrada przestaną rozstrzygać o losie narodów. I nic nas nie zachwieje w pewności, że droga nasza jest słuszna, a celem jej - Polska cała i niepodległa, Ojczyzna tych, którzy chcą żyć jak ludzie wolni, wśród wolnych ludów świata".

W swej odpowiedzi P. Prezydent tak ujął zadania Polaków:

"W obecnej sytuacji Kraj powinien zachować spokój i nie ulec prowokacjom. Obrona czynna należy do nas, Polaków poza Krajem. Najważnym obowiązkiem naszym jest jedność w działaniach i wystąpieniach, gdyż cel nasz jest jeden.

W rozpoczynającym się dziś Nowym Roku winniśmy pogłębić i umocnić społeczne i gospodarcze podstawy naszej emigracji. Inicjatywa i energia jednostek winna łączyć się ze sprawnością organizacyjną zrzeszeń społecznych.

Wśród uchodźstwa wojennego czołowe miejsce, ze względu na liczebność, charakter i organizację przypada naszym żołnierzom. W odmiennych warunkach spadają na nich nowe zadania. Rzetelnie pracując i kształcąc się będą, pospołu z całością już zorganizowanego uchodźstwa wojennego, zdobywać szacunek i przyjaźń, pamiętając o tym, że ich wiedza i doświadczenie będą cennym wkładem w dorobek narodowy.

Ufając w pomoc i sprawiedliwość Bożą wierzę głęboko, że czas przyjść musi i że nie jest on daleki, gdy wolny Naród będzie święcił Rok Nowy w wolnej Polsce, całej i niepodległej".

rego znajdują więcej zrozumienia.

Granica Odry jest granicą rozsądku europejskiego. Kartofli i zboża jest dosyć na świecie i dla Niemców ich również nie zabraknie. Nie jest bynajmniej konieczne, by jedli właśnie kartofle nadodrzańskie. Konieczne natomiast jest, by Europejczycy mogli myśleć i działać, żyć i rozwijać się bez ustawnego lęku przed agresją niemiecką. /L/

JAK ZACZĄC DOBRZE NOWY ROK?

WPLACAJĄC PRENUMERATE NA "POD PRĄD"

Pan Generał Dywizji Anders nadesłał telefonicznie żołnierskie życzenia świąteczne również żołnierzom polskim w Szwajcarii.

WYBORY WEDŁUG BOLSZEWICKIEJ RECEPTY

Wiele się dzisiaj mówi, wiele pisze o wyborach. Szczególne zainteresowanie budzi ta operacja w krajach oswobodzonych. Na czasie więc będzie przypomnieć sobie, a tym, którzy tego nie przeżywali, przyrzeć się bliżej metodom, jakie zastosowali czerwoni "oswobodziciele" przeprowadzając historyczne już dzisiaj wybory na jesieni 1939 roku w częściach Polski początkowo okupowanych, później "dobrowolnie" włączonych do Rosji.

Przypominając nie mam zamiaru twierdzić czy też przypuszczać nawet, że wybory praktykowane dzisiaj odbywają się wedle tej samej recepty. Sądzę, że metody stosowane wówczas mogły w okresie 7 lat ulec znacznym ulepszeniom.

Było sobie malowniczo u stóp gór położone miasteczko powiatowe, typowo prowincjonalne, z pretensjami do wielkości, jak zwykle bywa. Do tego to miasteczka w dniu 20.9 39r. około godz. 11 rano wkroczyła bardzo nieśmiało armia czerwonych oswoobodzicieli, tak nieśmiało, że stojących o 1 km. od miasta od przeszło dwu godzin trzeba było aż prosić, by raz wreszcie weszli i przejęli ochronę miasta przed mającą ochotę do rabunku ludnością okolicznych wiosek.

Witających entuzjastów było nie wielu, bo poza nieukończoną medyczką i koniowodnym u jednego z miejscowych "fiaków", obojga naturalnie ze "skróconej" mniejszości, reszta "przedstawicieli" społeczeństwa /czytaj: miejscowych komunistów/ z uwagi na to, że o 5 km. z drugiej strony miasta stały oddziały niemieckie i nie wiadomo jeszcze było, kto tu zostanie na stałe panem - wykazała pełny "umiary polityczny" i czekała na wyjaśnienie sytuacji.

Jakimi były rządy oswoobodziceli, rozpisywać się nie będę, bo to rzeczy przeważnie dobrze znane, nadmienię o nich tylko pokrótce, dla

zachowania ciągłości opowiadania. Początkowo nieśmiało, bardzo łagodne /jak długo rządziła armia/, w miarę cofania się Niemców do wytyczonej układami linii demarkacyjnej nabierające śmiałości, potem na sile, bezwzględności, nawet okrucieństwie.

Więc przemarsz milionowej armii "entuzjastycznie" witanej /nawet ja będąc przypadkiem na ulicy witałem entuzjastycznie wjeżdżającego Timoszenkę z wyciągniętymi ku górze rękami, niestety twarzą do ściany i z bagnietem na plecach/, potem najście G.P.U., przyjazd władz cywilnych /miejscowi komuniści tylko na nic nie znaczących stanowiskach pomocniczych/, upaństwowienie wszelkiej własności prywatnej, wymiana waluty złotowej na ruble w ciągu pół dnia, aresztowania, wywożenia, rozstrzelania /przeważnie nacjonalistów ukraińskich, za mojej bytności tylko 1 Polaka/.

Gdy wreszcie wiadomym już było, gdzie przebiega linia demarkacyjna oraz, że układem odstąpiły Niemcy te tereny Rosji na własność, propaganda sowiecka przedstawia się na innetory. Początkowo "ochronę ludności przed okupacją niemiecką" zamienia na "oswoobdzenie ciemnej ludności od pańskiego knuta", a gdy układ z Niemcami dawał zbyt niepewną podstawę prawną do włączenia okupowanych terenów do Rosji, maktatura propagandowa we wszystkich możliwych językach usiłuje wywołać sztucznie jej stworzenie.

"Roentuzjazmowana" ludność buduje więc na gwałt bramy tryumfalne dla wkraczającej armii, która przecież przemaszerowała już kilka tygodni wcześniej /jak entuzjastycznie były one budowane świadczyć może brama powitalna w pobliskiej wsi W., którą ozdobiono chorągiewkami polskimi i ukraińskimi i zaopatrzono w napis po ukraińsku: "Haj żywe nacjonalna Ukraina", za co w dniu następnym 50 mieszkańców wywieziono/, zaś prasa udowadnia, że ziemie

te, odwiecznie rosyjskie, zostały przez Polskę "zagrabione", opisuje straszne ciężnienie i potworne okrucieństwa, jakie ludność musiała znieść, wzdychając i tęskniąc do "swobód", jakimi cieszyli się jej bracia z tamtej strony granicy, narreszcie żąda - wciąż "w imieniu ludu" - by dano mu możliwość "swobodnego" wypowiedzenia się. I "matka pocieszycielka" Rosja wysłuchuje tej gorącej prośby i...ogłasza wybory.

"Takich wyborów jeszcze nie mieli" /i rzeczywiście/ -głosi propaganda bolszewicka, dotychczasowy, polsko-pański sposób przeprowadzania wyborów to jedno wielkie 5-cio przymiotnikowe oszustwo, nam nie trzeba wielu przedstawicieli, bo my, ludzie pracy, nie uznajemy rozpolitykowania, wystarczy nam jeden a dobry poseł, - wybory tajne? nie, my się nie boimy naszych myśli, my głosujemy jawnie, spontanicznie, żywiołowo. Wszyscy do urny wyborczej!

O ordynacji wyborczej głucho, bo i pocóż - zbędny balast. Ot, proprostemu rozentuzjuszowanej ludności zwołuje "samorzutnie" zebra nie, na którym z góry wyznaczeni mówcy, wyrzuciwszy z siebie stek błuźnierstw pod adresem Polski, w rodzaju: "Ciemiężcy, kapitałiści, burżuje, złodzieje" itp.

stawiają jako jedynego kandydata na posła towarzysza Sitko albo Sytko /urodzonego wprawdzie tutaj, ale wychowanego przypadkowo w Rosji So wieckiej/. Kandydatura przechodzi przez akklamację /samyh mówców/.

Nadchodzi dzień wyborów. Od wczesnego rana duży ruch przed jedynym lokalem wyborczym, szkołą, tłumy... członków obszernej komisji wyborczej i straży porządkowej. Wszyscy bardzo, słuźalczo ugrzecznieni. U bramy porządkowy pyta grzecznie o nazwisko, notuje, podprowadza do następnego porządkowego, który prowadzi korytarzem, abys przypadkiem nie zabłądził /nie ulotnił przed oddaniem głosu/, do jednej z sal, gdzie znów notują nazwisko i pozwalają uprzejmie ze stołu ustawionego

za parawanem /poco!?!/ wybrać kartę wyborczą, opatrzoną jednym tylko wprawdzie nazwiskiem, ale zato w kilku językach.

Stąd inny anioł stróż prowadzi delikwenta /bys przypadkiem kartki nie uronił lub nie uszkodził/ do właściwej sali wyborczej, czerwono-złotej od dekoracyj i rozmaitych napisów, gdzie za stołem przykrytym czerwonym sukniem z jaskrawo-czerwona urną siedzi główna komisja. Ta wita cię z uniesieniem, notuje, po raz trzeci, twoje nazwisko, każdy z komisji dla siebie, poczem przewodniczący pozwala ci wrzucić kartę do urny. Porządkowy nr.4 wyprowadza tylną bramą.

Po przejściu nawały "skróconej" mniejszości, która głosowała spon tanicznie oraz miejscowych szumowin, bieg do urny ustaje. Ale w myśl artykułu 1 konstytucji sowieckiej "kto nie pracuje ten nie je", więc komisja wyborcza, by wykazać się pracą, rekwiruje wszystkie dorożki i poszczególni jej członkowie, każdy w towarzystwie uzbrojonego milicjanta,

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx
Czytelnikom, Organizacjom i Redak - jada od domu do
cjom, a w szczególności pismom zoł- sprawdzając we-
nierskim w Szkocji: "Artylerzysta", dług list kto
"Cromwell i Maślniczka", "Na Odbi - jeszcze nie
tej Fali", "Skarbnik" i "Warta", głossował i za-
Polskiej Agencji Prasowej "Swiatpol" praszając do
w Londynie, P.O.W.N.w Holandii, pis- odwiedzenia lo-
mu harcerskiemu "Czuj Duch" w Szko- kalu wyborcze -
cji i Związku Akademiów Polskich go, "bo to zro-
w Innsbrucku - dziękujemy serdecz - bi przecież bar-
nie za otrzymane życzenia świętecz- dzo zle wraz -
ne i noworoczne. REDAKCJA. nie, jeśli to -
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx warzysz lub to-
warzyszka nie

będzie głosowała". Równocześnie, jeśli ktoś chory, proponują przysła - nie lekarza lub dorożki, by odsta - wić chorego do lokalu, gdy o własnych siłach iść nie może. Więc popołudniu znów ożywia się przed lo - kalem - idą sznurkiem oporni - później zajeżdżają dorożki z chorymi, z aut wojskowych wynoszą sanita - riusze sowieccy na noszach najbar - dziej upośledzonych.

Nie na tym jednak koniec uprzejmości i udogodnień ze strony komisji wyborczej. Na godzinę przed ukończeniem głosowania pojawiają się na mieście tym razem już auta wojskowe z liczniejszą komisją, milicjantami, urną wyborczą i kartkami do głosowania. Znów odwiedzają domy i po raz ostatni proponują oddanie

podając kartę i nadstawiając urnę .
I tak się odbyły owe słynne wybory, by w parę dni później wybrani posłowie mogli uchwalić, znów "spontanicznie i żywiołowo", przyłączenie na wieki owych ziem do "Matki-

Rosji". Głosowanie równe, swobodne, dobrowolne, powszechne, przy udziale 97 % uprawnionych głosujących - 2 % odrzucam na zmarłych w tym dniu, zaś 1 % na dogorywających . -

/JANUSZ CZ.-K./

===== Z TERENU SZWAJCARSKIEGO =====

KRONICZKA

Rozwój "Veritasu"

5 Stycznia odbyło się miesięczne zebranie fryburskiego koła Polskiej Katolickiej Młodzieży Uniwersyteckiej "Veritas". Na zebraniu przemawiał delegat Zarządu Głównego z Londynu p. Grocholski.

PKSU "Veritas", który rozpoczął swą działalność w Szwajcarii niedawno temu, posiada obecnie dwa większe koła we Fryburgu i Winterthur oraz mniejsze w Genewie. Duchowym motorem organizacji jest jej asystent kościelny w Szwajcarii ks. prof. Bocheński, którego wykłady i komentarze do dzieł św. Tomasza z Akwinu ściągają również słuchaczy nie interesujących się dotąd bliżej zagadnieniami wiary.

Ruch katolicki wśród Polonii Szwajcarskiej, zarysowujący się dotąd jedynie na terenie akademickim, powinien również objąć środowiska robotnicze, głównie w Zurychu i okolicy, gdzie wielu Polaków pracuje w przemyśle. Będzie to organicznym i potrzebnym uzupełnieniem działalności na terenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Studenci szwajcarscy Lublinowi

Z inicjatywy Narodowego Związku Studentów Szwajcarskich /U.N.E.S./ i w porozumieniu z "Pro Polonia" we Fryburgu organizacja akademicka Katolickiego Uniwersytetu Fryburskiego "Academia Friburgensis" rozpoczęła akcję pomocy profesorom i studentom Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, jako "jedynej uczelni na wschodzie Europy, która jest w stanie wychowywać młodzież w duchu katolickim".

Na czele akcji stoi znany działacz akademicki dr. Józef Fässler. Podczas świąt Bożego Narodzenia wszyscy profesorowie i studenci fryburscy otrzymali pismo, zachęcające ich do składania książek, odzieży, żywności, pomocy szkolnych i pieniędzy na rzecz kolegów w Lublinie. W dalszej fazie odpowiednie listy zostały skierowane do lekarzy i aptekarzy oraz do firm i osób prywatnych na terenie kantonu. Wreszcie za pośrednictwem prasy fryburskiej wystosowane apele otwarte do ludności. Zakończenie akcji jest przewidziane 15-go stycznia.

Zebrane dary zostaną przewiezione do Lublina przez specjalną delegację akademików szwajcarskich, która zamierza udać się do Polski i nawiązać bezpośredni kontakt z polską młodzieżą uniwersytecką.

"Don Suisse"

W pierwszej połowie grudnia 1946 organizacja ta, w ramach swej akcji na rzecz krajów dotkniętych wojną, wysłała m.in. do Polski odzież dla przesiedleńców. Do osiedla dziecięcego w Otwocku, zorganizowanego przez "Don Suisse", oszedł transport 15 ton żywności i przedmiotów codziennego użytku. Część ich posłuży do wyposażenia przytułków w Warszawie.

Obniżenie żołdu

Decyzją władz szwajcarskich z 1.1.1947 żołd w polskich obozach uniwersyteckich, który od maja 1946 wynosił 1 fr. dziennie, został obniżony do 0.20 fr., t.j. do wysokości żołdu wypłacanego uchodźcom nie pracującym. Wydaje się, że zaliczenie studentów do kategorii nie pracujących nie jest słuszne ani życiowe.

Uczmy się hiszpańskiego

Język hiszpański jest nazywany drugim po angielskim językiem świata, mówi nim bowiem 130 milionów ludzi w Hiszpanii i 20 krajach Ameryki Południowej. Znać hiszpański powinni przede wszystkim ci, którzy zamierzają wyjechać do Am. Południowej.

Na uznanie zasługuje inicjatywa "Office Général de Coordination" w Genewie /19, rue du Rhône/. Biuro to rozpoczęło korespondencyjny kurs języka hiszpańskiego dla uchodźców, w 12 lekcjach. Bliższe szczegóły i lekcję próbną można otrzymać za listownym zgłoszeniem do "O.G.C.", załączając 1.20 fr. w znaczkach.

Młodzi pomagają

W Zurychu powstała organizacja młodzieży szwajcarskiej p.n. "Pokój przez odbudowę - czyn młodzieży szwajcarskiej dla wzmocnienia międzynarodowej przyjaźni i solidarności". Stowarzyszenie to formuje ekipy ochotników i ochotniczek, które udają się na miesiąc lub dwa do krajów najbardziej zniszczonych do pracy. Jedna z tych ekip udała się już do Jugosławii. Inna wyjeżdża ok. 15 maja do Warszawy, gdzie zajmie się oczyszczaniem z gruzów jednej z ulic.

Fiedler po niemiecku

Popularna książka A. Fiedlera p.t. "Kanada pachnie żywicą" została przetłumaczona na język niemiecki i wydana staraniem f-my "Otto Walter" w Olten. Staranny i jak zwykle doskonały przekład E.L. Mazurka, ilustracje wykonał J. Plancherel.

Chcą zobaczyć z bliska

Jeden z dzienników szwajcarskiej partii chłopskiej "Neuen Berner Ztg." organizuje wycieczkę dziennikarzy szwajcarskich dla obserwowania wyborów w Polsce. Wyjazd odbywa się na zaproszenie PSL.

Bienne-Zakopane

Miasto Bienne przeprowadza zbiórkę darów na rzecz Wiednia i Zakopanego. Uzyskane kwoty będą użyte na przyspieszenie budowy sanatorium dziecięcego pod Zakopanem.

Wizyta

W Genewie bawił prezes Polskiej YMCA w Kraju i wiceprezydent miasta Krakowa Eugeniusz Tor.

Ruch zawodowy

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii / Winterthur, 10 Marktgasse / wydało swój pierwszy komunikat informacyjny. Na czele Stowarzyszenia stoi inż. Michał Musioł, do zarządu wchodzi H. Wiśniewski, J. Kolbuszewski, Z. Pręgowski, L. Liszkiewicz,

W. Szotkowski i J. Buja. Do komisji weryfikacyjnej: A. Babiński, J. Matus, St. Szuszkiewicz. Do komisji rewizyjnej: A. Bobkowski, F. Ger - mann, P. Fot.

Polski węgiel

W październiku 1946 Polska wywozła do Szwajcarii towarów za 4 miliony fr. szw., w tym węgla za 3,5 miliona. Import ze Szwajcarii wyniósł w tym czasie 750 tys. fr. Od kwietnia 1946 Szwajcaria otrzymała od Polski węgla za sumę 18 milionów franków.

Podziękowanie za życzenia

Mjr. dypl. Nowaczyński Jan składa serdeczne podziękowania wszystkim żołnierzom na terenie Szwajcarii, którzy przesłali na jego ręce życzenia świąteczne lub noworoczne.

WYNIKI "POLSKIEJ GWIAZDKI"

Już po zamknięciu numeru świątecznego otrzymaliśmy wpłatę na paczki świąteczne dla chorych dzieci z Warszawy, które przebywają w Szwajcarii: Polacy w Münchenbuchsee - 50 fr. Łącznie z kwotą poprzednio ogłoszoną ogólny wynik zbiórki wyniósł 423.60 fr. szw.

Ponad to paczki przysłały Panie: Wanda Rokicka w Bernie trzy i Schwarz w Dübendorf jedną.

Pieniądze i otrzymane dary w naturze przekazaliśmy doraźnemu komitetowi, który powstał we Fryburgu pod przewodnictwem p. A. Bocheńskiego. Sporządzono ogółem 41 paczek, które zostały wysłane imiennie do dzieci w Sumiswald, Beatenberg oraz w szpitalach w Lozannie, Bazylei i Leysin. Każda paczka zawierała kartkę z życzeniami po polsku.

Dzięki ofiarności Czytelników zebrana kwota pozwoliła na zakup rzeczy wartościowych: dziewczynki otrzymały, zależnie od wieku, zeszyty, paski skórzane, pończochy, albumy do fotografii; chłopcy zeszyty i scyzoryki. Do każdej paczki dołączono bakalie, oprócz tego 2 większe przesyłki z bakaliami poszły do Sumiswald i Beatenberg.

W ten sposób dzieci nie tylko miały miłe święta, ale zabiorą z sobą do Warszawy pamiątki ze Szwajcarii. Zabiorą również pamiętać, że nigdzie, gdzie są na świecie Polacy, polskie dziecko nie będzie opuszczone i zapomniane.

NIE TĘDY TO OWĘDY

"Poselstwo R.P." w Bernie rozesłało studentom polskim w Szwajcarii kwestionariusz "celem przesłania go Ministerstwu Oświaty, które pragnie mieć spis młodzieży studiującej poza granicami Kraju, aby móc ją zatrudnić w odpowiednich działach pracy po powrocie do Polski".

Interesujący dokumencik. Wydawałoby się że każdy po powrocie do Polski rozpoczyna pracę zgodnie ze swymi kwalifikacjami, zwłaszcza

cza ludzie z wyższym wykształceniem, których brak Kraj odczuwa tak bardzo. Tymczasem nie. Okazuje się, że pod reżimem Bieruta potrzebny jest przede wszystkim...kwestionariusz. Zbędne są dyplomy i świadectwa, czego trzeba, to kwestionariusza, na desłanego przez "poselstwo w Bernie". Byłby to oczywiście tylko ersatz wstąpienia do PPR, które najprościej decyduje o zatrudnieniu w "odpowiednim dziale pracy".

Ze "poselstwo" i "ministerstwo" pragną mieć spis młodzieży" przedkładającej dobrowolne uchodźstwo nad raj sowiecki w Polsce - nie wątpimy. Musimy jednak przestrzec zainteresowanych przed wypełnianiem kwestionariusza. Mogą i powinni to zrobić tylko ci, którzy zdecydowali się na wyjazd do Polski w najbliższym czasie.

"Poselstwo", oddzielone murem pogardy i obojętności od Polonii Szwajcarskiej, która nie chce mieć nic wspólnego z agentami Radkiewicza i Gomółki, próbuje od roku z górą przebić ten mur i wali weń głową, raz przodem, raz tyłem, raz bokiem. Wymyślono sławetną rejestrację obywateli polskich. Rejestracja nie idzie. Postanowili przeto towarzysze zastosować inny kruczek, nie tak drastyczny, mający niby to charakter zupełnie neutralny i rzeczowy. Zaczęto od studentów, wystawiając jako przynętę dobre posady. Może się złąpią i nadeślą swoje dane personalne? Tu ułatwiłoby pracę tułtejszych agentów Bezpieki. Później zarzuconoby się na karmiące matki, na posiadaczy niebieskich oczu, na amatorów pieczonych kasztanów. Byle nawiązać stosunki między "rządem" a "opozycją", byle dostać te nazwiska i podpisy!

Nie tędy, to owędy. Ale mur jest mocny, a głowy słabe. Bardzo słabe.

WYWIAD KTOREGO NIE BYŁO

Dziennik szwajcarski "Die Tat" z 14.12 1946 ogłosił "wywiad" z generałem Andersem, w którym można było wyczytać rzeczy zaiste niebywałe: generał miał oświadczyć, że obecna granica polsko-niemiecka musi być uważana za prowizoryczną, do czasu, dopóki Polska nie odzyska terenów wschodnich, że Polacy nigdy nie potrafią opanować gospodarczo i politycznie ziem zachodnich, itd.itd.

Sensacja była rzeczywiście potężna.

Prasa reżimowa wszelkich od - cieni pochwyciła w lot niebywałą okazję i wszczęła nową gwałtowną kampanię przeciw generałowi Andersowi, Polskim Siłom Zbrojnym i całemu wychodźstwu. Można przypuszczać, że te rewelacje musiały obudzić pewne echo w Polsce, zwłaszcza wśród paru milionów mieszkańców Ziemi Zachodnich. Z drugiej strony, podobne oświadczenie, stojące w zasadniczej sprzeczności z wolą narodu polskiego, wielokrotnymi wypowiedziami Rządu Polskiego i wszystkich ugrupowań emigracyjnych - było nie do pomyślenia ze strony generała Andersa.

Z tych względów nie uważaliśmy za właściwe dotykać tej sprawy aż do ukazania się sprostowania tendencyjnej i szkodliwej dla sprawy polskiej wiadomości. Sprostowanie to nie kazało długo na siebie czekać.

"Dziennik Polski i Dz.Żołnierza" w Londynie opublikował 1-go stycznia poniższe oficjalne dementi generała Andersa:

"Nigdy nie udzielałem wywiadu przedstawicielowi pisma "Die Tat". Poglądy jakie w tym nieistniejącym wywiadzie miałem wyrazić w sprawie granic zachodnich są sprzeczne z moimi rzeczywistymi i nigdy, rzecz jasna, nie występowałem przeciw granicy na Odrze i Nissie".

Krótko, rzeczowo, spokojnie

"DYPLOMACJA W DACHAU"

/pamiętnik b.więźnia politycznego /

Mieczysława GRABINSKIEGO

Cena egzemplarza /w twardej oprawie/ frs.4 . Zagranicą - 13 międz. kuponów pocztowych.

Zamówienia: "Pamiętnik Literacki"
Fribourg 2 case 14

BURZA WOKÓŁ "KROLEWIEN"

W związku z korespondencją p.Tomaszewskiego o obozie Polak w Zurychu, zamieszczonym w nr.55 "Pod Prąd", otrzymaliśmy szereg listów. Jak to zwykle bywa między Polakami, zdania są bardzo różne. Nie mamy niestety miejsca na zamieszczenie wszystkich tych głosów. Czujemy się jednak w obowiązku opublikować opinię najbardziej zainteresowanych, które piszą w liście z 25.11 /szkoda, że niepodpisany/:

"Szanowny Panie Tomaszewski. Dziękujemy uprzejmie za niedźwiedzią przysługę. Uważamy, że jeżeli się mało zna dane osoby nie należy wydawać sądu o nich i to w gazetach. Nie chcemy wierzyć w złe intencje Pana, stanowczo jednak twierdzimy, że dalekie jesteśmy od mrzonek o "rycerzach i królewiczach". Jeżeli zechce Pan wziąć pod uwagę warunki w jakich żyliśmy i żyjemy w ciągu ostatnich lat, zrozumie Pan nonsens Swego pisania. Dowodem właśnie tego że nie bujamy w obłokach a wręcz realnie podchodzimy do życia jest fakt, że czas wypełniamy nauką zamiast bawić towarzystwo którego nie brak. Natomiast to, czego się uczymy i dlaczego, zechce Pan już nam samym zostawić. W nadziei że wszelkie niejasności zostały usunięte, kreślimy się z poważaniem "królowy ze Schlössli".

Drogie Królowy, czy słusznie się gniewacie? Czy rzeczywiście my ślicie, że autor kwestionowanego przez Was artykułiku chciał Wam dokuńczyć? Że nie wie o tym, że jest tam Was 16 dziewcząt, które uczą się z zapałem krawiectwa, języków obcych i wielu innych pożytecznych rzeczy? Napewno wie, a że napisał o Was w formie żartobliwej i doprawdy niewinnej /precz z robaczywymi myślami!/, nie ma się o co obrażać.

Czy wiecie, Kochane Królowy, jak pisze w związku z tą sprawą inny Czytelnik, p.M.M.z Winterthur? Słuchajcie:

"Sprawozdawca albo jest urodzonym optymistą, albo b.delikatny, a najprawdopodobniej to po jednej i to krótkiej wizycie nie zdążył dopatrzeć się cieni, bo napisał same blaski i mało znaczące chmurki".

Dalej M.M., ujmując sprawę poważnie i rzeczowo, zaznaczając, że nie chodzi mu o dokuczenie nikomu i że nie ma też na myśli specjalnie obozu w Schlössli, ale zjawisko znacznie powszechniejsze u Polek na obczyźnie, zarzuca im niewłaściwy stosunek do pracy, brak zmysłu praktycznego i wygórowane ambicje. I tak konkluduje:

"Jakże stoją /one/ daleko w tyle za rodakami z Dywizji co imali się każdej roboty jaka się nadarzyła, płatniejsza od przymusowej w obozie, żeby tylko sobie coś sprawić, wysłać paczkę do rodziny. Prześcignęli pod tym względem wszystkich wbrew mniemaniom studenci z wyższych uczelni Herisau i Winterthur, którzy dawno zburzyli za sobą mur przesądów i niezdrowych ambicji. Podczas ferii świątecznych, wakacji i po egzaminach z dyplomem w kieszeni, jeżeli nie dostał pracy w swoim zawodzie, to imali się każdej jaka się nadarzyła i nie czekał aż go za biurkiem posadzą. Były przetrwać. I nie stracili na wartościach. Pracowali i pracują nieraz sprawniej i ochoczo jak zawodowi robotnicy".

I nieco dalej: "Lepiej, że sobie to powiemy w naszym piemku, aniżeli by to zrobili inni. Przejścia jakiego doznałyście w Niemczech, są okolicznością łagodzącą, ale jeszcze nie usprawiedliwiająca. Koledzy z Dywizji zdobyli sobie uznanie na tutejszym terenie i nikt się już o nich lekceważąco nie wyraża. Taka sama i Wam droga stoi otworem i dla Was to tym więcej jako kobietom powinno na tym zależeć. Jeżeli wrócimy do Kraju, to tym bardziej będzie nam potrzebna ta zdrowa ambicja i zapał, a jeżeli trzeba będzie jeszcze dłużej przeczekać na emigracji, to dobre przymioty i skromność dopomogą nam do przekonania obcych w słuszność naszej sprawy i w ogrom naszej krzywdy. Dotychczas Polacy byli bohaterami śmierci. Bili się i ginęli na wszystkich frontach świata za bohaterów życia i ich interesy. I wszystko stracili a nie zdobyli sobie nawet szczerzej przyjaźni. Próbujmy być bohaterami życia, a może role się zmienią".

Niedawno w prasie polskiej we Włoszech toczyła się długa dyskusja na temat zachowania się Polek zagranicą. Wytaczano różnego kalibru zarzuty i argumenty obrony. Bądźmy jednak nade wszystko obiektywni. Czy my t.j.mężczyźni, jesteśmy lepsi? Dziewczęta są w gorszym położeniu od nas, nikt bowiem nie zwraca takiej uwagi na Polaków, jak na Polki - najbardziej zaś Polacy!

Sądźmy, że tych parę uwag wyczerpuje sprawę, a p.Tomaszewskiemu za wywołanie pożytecznej dyskusji należy się uznanie. Zgoda, Królowy?

WIADOMOSCI Z KRAJU

=====

TRAKTAT pokojowy z Niemcami powinien być podpisany w Warszawie; oświadczył oficjalnie przedstawiciel "rządu". Propozycja ta ma zostać przedłożona wszystkim zainteresowanym państwom.

NAUCZANIE w szkołach wyższych i średnich ma ulec daleko idącej reorganizacji. W jakim kierunku ona pójdzie łatwo się domyślić po rozmowach, jakie odbył ostatnio na ten temat w Moskwie "minister" oświaty Świątkowski z rektorem Gorकिनem i prof. Denisowem.

ZŁOTO POLSKIE wartości 27 milionów dolarów zostało wydane przez Amerykę administracji lubelskiej w zamian za obietnicę wypłacenia odszkodowań za majątki obywateli amerykańskich, które uległy upaństwowieniu. Złoto za obietnicę - dobry interes.

MONOPOL SPIRYTUSOWY wyprodukował w ub. roku 30 milionów litrów spirytusu. W roku bież. ma dać 70 milionów litrów. Czy chodzi tylko o dochód dla skarbu państwa? Na noc sylwestrową władze sowieckie rozdały w Niemczech bezpłatnie 900.000 butelek wódki. Pijącymi łatwiej rządzić, pijących łatwiej tępić.

ANDRZEJ POTOCKI został skazany na 8 lat więzienia za usiłowanie wywiezienia z Polski 42 skrzyń dzieł sztuki. Wyrok zapadł, chociaż skarby, oceniane na wiele milionów zł., stanowiły własność rodzinną skazanego. Jednocześnie sąd skonfiskował zbiory na rzecz państwa.

UPICIE SIE grupy żołnierzy angielskich, którzy zasmakowawszy polskiego bimbrowy wywołali burdę na ulicach Warszawy, dało okazję "Głosowi Ludu" /PPR/ do poniższych uwag, zapatrzonych buńczuczным tytułem: "Warszawa nie jest w Grecji": "Wiemy, że część społeczeństwa brytyjskiego, ulegająca wpływowi pewnej propagandy, jest nastawiona wrogo wobec Polski.

WYBORY...WYBORY za 9 dni. Czym do nich bliżej, tym silniej szaleje Bezpieka, chcąc postrachem, terrorem, więzieniem i szubienicą zdławić wszelki odruch niezależnej opinii polskiej.

Do świąt Bożego Narodzenia na 850 kandydatów PSL 104 siedziało w więzieniach. W Łodzi aresztowano m.in.: prof. T. Kożuchowski - go, docenta K. Brebę, Zyg. Malinowskiego i Walentego Tora.

W jednym tylko tygodniu grudnia 1946 sądy wojskowe w Polsce wydały 22 wyroki śmierci, z oskarżenia o przynależność do "nielegalnych band". Jak za Niemców... Między skazanymi figuruje ksiądz Stefański. Jest to drugi wypadek jawnego zamordowania przez reżim kapłana katolickiego.

A tymczasem krzepnie tymczasowa jedność narodowa spod znaku sierpa i młota. Państwowa lista wyborcza "bloku demokratycznego" na pierwszych 30 miejscach zawiera 11 członków PPR, 8 PPS, 6 SL, 4 Str. Dem. Na 29 miejscu figuruje "bezpartyjny" inż. E. Kwiatkowski, na 53 miejscu reżyser Leon Szyller, kandydujący z ramienia PPR. Wiadomo, reżyseria to grunt.

Żuławski, który dawno zerwał z reżimową PPS, zgłosił imieniem niezależnych socjalistów polskich wspólne listy wyborcze z PSL. Listy zostały zakazane w 47 okręgach na 52. Jedność narodowa zracjonowana, tylko dla PPR.

Reuter podaje z Warszawy 31.12.46: "Rząd polski zdementował stanowczo w poniedziałek rozprzestrzenianą przez rozgłośnie zagraniczne informację o rzekomym odłożeniu wyborów w Polsce".

Zagranicą mówiono jeszcze, że wybory zostały odłożone, ponieważ zaginęły ich wyniki, opracowane starannie w Moskwie. Obecnie cenne papiery odnalazły się i nic już nie stoi na przeszkodzie do odbycia wyborów w atmosferze prawdziwej wolności i demokracji.

Nie ręczymy oczywiście za ścisłość tych pogłosek...

Zdarza się jednak po raz pierwszy, że w naszym własnym kraju oglądamy ekscesy tych elementów. Wydaje się, że żołnierze brytyjscy, którzy zostali aresztowani przez polskich milicjantów, uważają Polskę za kraj okupowany, albo za kolonię, gdzie przedstawicielom rasy panów wszystko wolno".

Oczywiście, że w dzisiejszej Polsce wybryki pijanych Anglików nie są dozwolone. To tylko żołnierzom i enkawudziom sowieckim wolno rabować, kraść, gwałcić i mordować od 2 lat. Warszawa nie jest, niestety, w Grecji. Leży ona w kraju, systematycznie przekształcanym w którąś tam z rządu republikę sowiecką. Anglikom nic nie wolno. Polakom też.

KONFERENCJA NAD UCHODZCAMI

Międzynarodowy Komitet dla Spraw Uchodźców /nie mieszczą z IRO, Międzynarodową Organizacją dla Spraw Uchodźców przy ONZ/ zebrał się 17 grudnia w Londynie. Przewodniczył poseł Chili w Londynie, jego zastępcą został obrany poseł Szwajcarii w Londynie min. Rüegger. Obecny był również przedstawiciel Szwajcarskiego Departamentu Policji, specjalista od spraw uchodźców dr. O. Schürch.

Do Komitetu Wykonawczego organizacji powołano przedstawicieli 9 państw: Anglii, Argentyny, Belgii, Brazylii, Francji, Kanady, Polski, Szwajcarii i St. Zjednoczonych. Rosja odmówiła współudziału.

ARMIA KRAJOWA

W Londynie zaczął się ukazywać "Biuletyn Informacyjny" Koła b. Żołnierzy AK. Nawiązuje on w skromnym stopniu do tradycji słynnego pisma pod tym samym tytułem, które istniało w Polsce w latach 1939/1944.

Pierwszy numer z 15.12.46 zawiera wiele materiału ciekawego nie tylko dla AKowców. Adres wydawnictwa: 33, Bolton Gardens, London SW 5.

Redakcji pod kierownictwem Józefa Garlińskiego życzymy szczerze: "Szczęść Boże".

Z LISTOW DO REDAKCJI

Otrzymałmy poniższy list, datowany z Genewy 2 stycznia 1947:

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule p.t. "Zjazd Polskiego Uchodźstwa Wojennego" /nr. 57 "Pod Prąd"/ chciałabym zakwestionować zdanie, które, w moim przekonaniu, jest sformułowane nieszczęśliwie: "Nie jesteśmy chwałą Bogu ozonowym czy bierutowym, wyciągniętym pod sznurek bagnetów społeczeństwem".

Nie sądzę, by było słusznym łącznie w jednym zdaniu tych dwóch pojęć. Różnice między "Ozonem" a ustrojem Bieruta są jednak tak zasadnicze, że mimo całej niechęci autora do wszelkich form totalizmu - za jaki widocznie "Ozon" uważa - umieszczanie ich w jednym worku jest niewątpliwie krzywdzące dla twórców "Ozonu", którym nikt nie może postawić zarzutu, że byli obcą agenturą.

W nadziei, że Pan podzieli słusność powyższego, proszę uprzejmie o zamieszczenie tej małej uwagi w "Pod Prąd".

Z poważaniem

Halina Drymmer

Wszystkich Polaków w Szwajcarii zawiadamiamy, że przejęliśmy kolportaż tygodnika p.t. "ORZEŁ BIAŁY". Pismo to wychodzi obecnie w Belgii i będzie dostarczane Czytelnikom i Prenumeratorom szwajcarskim we wtorki i środy każdego tygodnia. Prenumeratę należy wpłacać białym czekiem pocztowym /mandat de poste interne/ na adres: Case postale 36, Fribourg 2.

Warunki prenumeraty "Orła Białego": za kwartał: 4.30 fr. miesięcznie: 1.50 fr. Numer poj. 0.40 fr. Na żądanie wysyłamy numery okazowe /ew. gotowe do wpłaty czeki wzgl. formularze dla zgłaszania prenumeraty /.

Jach Tadeusz Kolportaż "Orła Białego"
F r i b o u r g 2 Case postale 36

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

E. Rabowska, T. Załęcki, S. Schwarz - Odpiszemy.

Tadeusz M./Pfäffikon/ - Będziemy wysyłali pismo pod wskazany adres.

Inż. B./Ulmenweg/ - Książka wysłana. Wszczynamy wysyłkę pisma.

Antoni B./Dietikon/ - Pana konto wykazuje na 1.1.47 nadwyżkę 6.10 fr.

Andrzej Kierczak /Territet/ - List otrzymałmy. Dziękujemy.

T.S./Wthur/ - Wiersz zamieścimy.

Jan Z./Limburg, Holandia/ - Dziękujemy za ciekawy list. Odpiszemy.

Stanisław K./Zurichhorn/ - Jeżeli chodzi tylko o powody, które Pan podał w liście, prosimy się zbytnio nie przejmować. Odda Pan po drodze - bieniu się, co daj Boże.

Maciej O./Winterthur/ - Należność otrzymałmy, dziękujemy.

Franciszka Mazik /Biel/ - Książkę wysyłamy. Pozdrowienia.

Oddział Opieki I Korpusu - Dziękujemy za awizo, adres zmieniliśmy.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

88/ SYLWESTER JOACHIMIAK ur.31. 1 1907 w pow.Wągrowiec - poszukiwany przez żonę w Polsce. Por.SZYDA TA- DEUSZ, ur.4.3 1906 w Częstochowie, zam.w Budślów do r.1939, przebywał w Kozielsku, obecnie prawd. w 2 Korpusie - poszukuje rodzina w Pol- sce. LEON KAMINSKI, ur.3.7 1910, więzień nr.62577 w Sangerhausen. KAZIMIERZ TOMKOWIAK, ur.20.3 1921, ost.wiadomości ze Szczecina.

Zgłoszenia i informacje: Zygmunt Paczkowski, Ebnetstr.4, Winterthur- Töss, Schweiz.

89/ ZDZISŁAW MIŁOSZEWSKI, ur.w 1902 lub 1903, do r.1939 urzędnik MSZ, przebywa prawd.w Anglii - poszukuje Sylwester Kruszyński, Güzibrun - nenstr.7, Winterthur-Töss, Schweiz.

90/ JERZY DIETRICH, b.podprokurator w Nowogrodku, prawdopodobnie b.in- ternowany w Szwajcarii - poszukiwa- ny. Zgłoszenia do "Pod Prąd".

W P O L S C E poszukiwania o- sób można prowadzić za pośrednict- wem instytucji "Centrala Poszukiwa- nych Osób" /"Cepo"/. Koszt poszuki- wania wynosi 15 międz.kuponów poczt- owych /w Szwajcarii 4.50 fr./.
Na adres "Cepo", Łódź, ul.Daszyńs- kiego 36, należy madsyłać: nazwisko i imię poszukiwanego, ew. nazwisko panięskie, imiona rodziców, rok i miejsce urodzenia, adres do 1.9 1939 adres późniejszy, adres poszukują- cego.

WYPOŻYCZANIE KSIĄŻEK z biblioteki "Pod Prąd" zostaje wstrzymane na okres ok.1 miesiąca w związku z od- daniem książek do naprawy i koniecz- nością sporządzenia katalogu.

O oddaniu do użytku rozszerzonej biblioteki, wzbogaconej szeregiem książek wydanych ostatnio w Pol - sce, zawiadomimy Czytelników.

Zapotrzebowania nadesłane do- tychczas zostaną załatwione natych- miast po powieleniu nowego katalogu.

HUMOR KRAJOWY

/Przykład świadczący, że Polacy pa- trzą również na Wschód i że widzą!/
Z jednej ze swych tajemniczych podróży Stalin przywiózł wspaniałą zegarek, z którego był bardzo dumny i który leżał zawsze na biurku "ba- tiuszki". Pewnego razu zegarek znikł! Rozwścieczony Stalin woła sekretarza:

- Za godzinę złodziej ma być znale- ziony!
Sekretarz rusza w pogoń, ale po kilku minutach zegarek się odnajdu- je sam pod papierami. Stalin wzywa znów sekretarza: "Znalazł się".
- Za późno. Dziesięciu się już przy- znało...

NA O.N.Z.

To wszystko na nic, to czcza paplanina Nic nie pomogą wszystkie oenzety, Stare przysłowie mi się przypomina: My rządźim światem, a nami - Sowiety.
Wiktor SZACH

PODRECZNIK ANGLELSKIEGO T.W.Mac Callum, opracowanie dla Polaków S.Wysz- ńskiego, ilustrowany. Cena 4.20+ porto. Do nabycia ost.egzemplarze !!!

TRESC NUMERU: Szkodliwa gorączka podróży /Sam/ str.1	Rząd R.P. o wy- borach str.2
Polska nad Odrą /Ł/ str.2	U progu Nowego Roku str. 3
Wybory według bolszewickiej recepty /Janusz Cz.-K./ str.4	Z terenu szwajcarskiego: Kroniczka str.6,
Wyniki Polskiej Gwiazdki, Nie tędy to owędy str.7,	Wywiad którego nie było, Burza wokół "królewien" str. 8
Wiadomości z Kraju str.10	Listy do Redakcji str.11

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:	Fribourg 2 case postale 10 Suisse
PRZEDSTAWICIEL NA WŁOCHY :	C E N A N U M E R U :
M.Miż-Miszyn Corso Trieste 25 scala B,int.8 tel.868205 Roma	SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata mie - sięczna o.90 fr.Kwartalna 2.70 fr.itd.
PRZEDSTAWICIEL NA FRANCJE :	ZAGRANICA - przy ekspedycji wprost z admin. 1 kupon pocztowy za egzemplarz.
Jan Wasilowski, 80 Bld. Jourdan Paris XIV	